Nr 161. Kraków, Sroda 16 Lipca 1902. Rok XXI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem . . .	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Piohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową. Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biura dzienników we Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S Sokołowski. — W Przemyślu Heszeles. — W Jarosławiu L. Strassberg. W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Nekrologia po 50 h od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Obchód rocznicy grunwaldzkiej.

Kraków, 15 lipca.

Nad prastarym grodem Jagiellonów letni poranek roztoczył jasne skrzydła, a niezwykły ruch w mieście, pobudka muzyki narodowej, która przeciągała ulicami, wygrywając drogie sercu polskiemu melodye, domy, zaczynające się stroić we flagi czerwono- i niebiesko-białe, o wczesnej godzinie już wskazywały, że dzień 15 lipca, to jakaś niezwykła uroczystość, że „w Polsce wielkie święto“...

I w samej rzeczy, wielkie dzisiaj święto w Polsce i wielkie w tym starym, czcigodnym grodzie, w którym przed 500 laty panował król, co złamał potęgę przeniewierczego Zakonu krzyżackiego, potęgę wówczas niezwalczoną... Święto radosne i smutne zarazem: radosne, gdy spojrzymy w przeszłość, smutne, gdy zapuścimy wzrok w teraźniejszość...

Lecz księga historyi niezamknięta; Nemezys dziejowa nie złamała laski przeznaczeń nad narodem polskim, bo oto w niewoli, w kajdanach ducha i ciała, ku rozpaczy wrogów, sądzących, że zdławili nas i połknęli — odradzamy się! Z wiekowego, ciężkiego snu budzi się olbrzym-lud, co własnej dotąd nie próbował siły, — budzi się, otwiera oczy i pręży ramiona... Budzi się zaś najżywiej tam, gdzie przemoc nowożytnego Krzyżactwa pragnie posiąść nietylko wszystką ziemię polską, ale i wszystkie dusze polskie, i zniweczyć wielkie dzieło boże: n a r ó d...

Więc widoczną jest ręka Opatrzności nad udręczonym narodem; niezbadane przeznaczenie przemawia do nas wielkim głosem: ufajcie! — co dnia widzimy przykłady, jak duch narodu nie upada, lecz niejednokrotnie święci tryumfy nad fizyczną przemocą w stal zakutego wroga. — Kraków i ziemia krakowska wraz z całą Polską przedewszystkiem powołane były do uczczenia rocznicy grunwaldzkiej. Przecież tutaj rezydował, tutaj żył, rządził olbrzymiem państwem i tutaj kości złożył pogromca Krzyżaków. Stąd szedł wraz z rycerstwem lud siermiężny nad Drwęce i bił Krzyżaki. Więc święcimy dzień dzisiejszy solennie i uroczyście.

Rada m. Krakowa wobec rocznicy grunwaldzkiej.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej zabrał głos r. m. T u r s k i i podniósł, że dzięki b r a k o w i „p o l s k i e j b u t y“ Polacy nie odnieśli stałych ze zwycięstwa korzyści, mimo że potęga Krzyżaków pod Grunwaldem została złamaną i mimo, że „prawo przed siłą“ święciło jakiś czas swój tryumf. Kraków obchodził rocznicę bitwy pod Grunwaldem aż do chwili, w której Prusacy zgnietli z żywiołową siłą ruch i w naszym kraju. Ale Radzie m. Krakowa przystoi zająć podczas jutrzejszej uroczystości należne stanowisko. „Mówią, że uroczystość urządzoną jest dla protestu, ale w każdym razie nas przy tym proteście braknąć nie powinno“. (Brawa).

Jesteśmy bardzo uprzejmi, tak uprzejmi, — że boimy się nawet użyć wyrazu „demonstracya“, że mówimy o demonstracyi „bezcelowej“. Nie śmiem twierdzić, że to demonstracya bezcelowa, ale ktoby tak twierdził, temu odpowiedzieć należy, że w takim razie w Poznańskiem bezcelowym jest protest ojca, któremu w szkole gwałcą dziecko, bezcelową jest owa arcylojalna deklaracya posłów poznańskich, iż w uczcie cesarskiej w Poznaniu udziału nie wezmą, bezcelowym jest owo aż komentarza wymagające oświadczenie posłów naszych w Sejmie i Radzie państwa.

My arkanami dyplomacyi nie jesteśmy tak krępowani, abyśmy się w dyplomacyę bawić potrzebowali. Gdy wypowiedziano w Malborgu słowa „o s a r m a c k i e j b u c i e i p o l s k i e j z u c h w a ł o ś c i“, nam nic się nie stanie, jeżeli po tych słowach przypomnimy, że i przed laty w Malborgu takie słowa wypowiedziano, że po nich przyszedł Grunwald, po którym mistrz Jungingen do tego Malborga już nie wrócił.

Fakta historyczne powtarzają się; nie dlatego może, aby to było koniecznością dziejową, lecz historya dostarcza nam nadmiaru ludzi, którym się wydaje, że są na miarę Fidyasza skrojeni. Stąd tyle sztucznych Cezarów, stąd sztuczni Atylle, stąd też nawet postać Ulricha v. Jungingen poruszono z grobów.

A jeżeli w braku togi Cezara lub dołmanu Atylli albo nareszcie krzyżackiego płaszcza w. mistrza, trzeba przewdziać kostyum teatralny, łacno się zdarzy, że z fałdów wyjrzy farsa zamiast grozy tragedyi. Ale i farsa zaboli, jeżeli zjadliwie przyprawiona zyska poklask najbliższych a wtedy odruch staje się naturalnym.

Kraków jest powołany do uczczenia jutrzejszej rocznicy; ten Kraków z rocznicą grunwaldzką ściśle związany, bo hasłem, które król wydał, były „Kraków i Wilno“, ten Kraków, dokąd zaraz po bitwie goniec przywiózł pierwszą wiadomość i gdzie pierwsze „Te Deum“ śpiewali rajcy krakowscy w kościele Maryackim. To są fakta i motywa do wniosku nagłego, który zgłaszam:

Ze względu, że wznowiony przez komitet obchód, przekazany nam „po wsze czasy“, święcony był do r. 1794, a następnie z powodu stosunków politycznych został zaniechany; ze względu, że zwycięstwo pod Grunwaldem było ważnym faktem dziejowym, Rada uchwali: „R a d a m. K r a k o w a p r z y j m i e z b i o r o w y u d z i a ł w p o c h o d z i e j u t r z e j s z y m i w n a b o ż e ń s t w i e, u z n a j ą c o b c h ó d g r u n w a l d z k i j a k o p r z e k a z a n ą p r z e z t r a d y c y ę u r o c z y s t o ś ć n a r o d o w ą“. (Huczne oklaski).

Nagłość i treść w n i o s k u r. m. T u r s k i e g o u c h w a l o n o. Odczytano następnie pismo prezesa komitetu obchodu, p. S k i r l i ń s k i e g o, zapraszające prezydenta i Radę m. Krakowa do udziału w nabożeństwie i w pochodzie na Wawel.

Na wniosek r. m. K o s o b u d z k i e g o uchwalono komitetowi obchodu udzielić zasiłku wysokości 1000 K.

R. m. S u l i k o w s k i wyraża życzenie, aby prezydent polecił udekorować gmachy publiczne.

Prezydent F r i e d l e i n: Przypominanie tej sprawy jest zbyteczne, bo już zarządziłem, co potrzeba.

Na tem Rada miasta wyczerpała sprawę obchodu grunwaldzkiego.

Na punkcie zbornym.

O godzinie 8 rano całe miasto stanęło w odświętnej szacie. Setki chorągwi zwieszało się z kamienic w ulicach Floryańskiej, Grodzkiej, w Rynku głównym, a także inne ulice, jak Szewska, Sławkowska, któremi pochód nie miał przechodzić, poweselały od barw narodowych licznych flag. Na wieży ratuszowej, Sukiennicach, Bramie Floryańskiej i wielu gmachach publicznych powiewały chorągwie, z wysokości wieży Maryackiej hejnały grały „Jeszcze Polska nie zginęła“. Przez ulicę Sławkowską, na punkt zborny, około pomnika Jagiełły i Jadwigi, szły oddziały „Sokołów“, plutony straży pożarnych, muzyka Bierzanowska, ciągnęły wozy, pełne dziewcząt wiejskich, z uwitemi wieńcami z naszych polnych kwiatów, u wylotu ulicy Krowoderskiej zaczęły gromadzić się konne banderye, których widok przypomina zawsze tak nam drogie tradycye Kościuszkowskie. Liczne fury zwiozły także do miasta dzieci wiejskie ze szkółek okolicznych, wszystkie w białych sukmankach i pięknych, czerwonych krakuskach.

Aż do chwili rozpoczęcia pochodu dekoracye ulic postępowały ciągle: coraz liczniejsze zwieszały się chorągwie, z wielu okien powywieszano dywany, przybrano pięknie balkony, za szybami niektórych wystaw sklepowych ukazały się portrety wielkiego króla, lub reprodukcye „Grunwaldu“ Matejki w otoczeniu zielonych festonów. Wozy tramwajowe od wczesnej godziny jeździły przybrane w chorągiewki o barwach narodowych.

Pochód do kościoła N. P. Maryi.

Jednym z wybitniejszych punktów programu dzisiejszej uroczystości był pochód do kościoła N. P. Maryi. W ulicy Basztowej, skąd pochód miał wyruszyć, już przed godziną 8 rano gromadzić się poczęły: towarzystwa, deputacye, delegacye z wieńcami, tłumy publiczności. Naczelnik E m i n o w i c z, generalny mistrz ceremonii, wraz z pp. Fenzem, Winklerem, Zatorskim i Dawidowskim, objęli komendę i ustawiali ciągle napływające i coraz liczniej zgłaszające się delegacye.

Po godzinie 9-tej rano tysiące znalazło się w oknach domów przy ulicy Basztowej, Placu Matejki, ulicy Pijarskiej, ul. Floryańskiej, w Rynku. Galerya w Rondlu Floryańskim zapełniona setkami głów. W ulicach i na plantach tysiące publiczności.

Pochód rusza. Na czele banderya Krakusów. Czternaście czwórek z p. C h w a s t k i e m z Krowodrzy; jadą sprawnie, wyglądają dzielnie. Dwóch włościan trzyma w ręku długie drzewce, zakończone żelazem i uwieńczone kwieciem. Aż serce rośnie, taka ochota była w tych włościanach, jadących banderyą. P. Chwastek na koniu dzielnie się trzymał, aczkolwiek wiek już znać było na jego barkach.

Czternaście czwórek pomknęło dalej, a zaraz za niemi drugich czternaście. To włościanie Bieńczyccy. Na ich czele gospodarz P t a k, wspaniale wyglądający na koniu. Mężczyzna rosły, zbudowany jak Herkules; oczy iskrzą się mu z pod krakuski, którą umie nosić. Jakżeby inaczej, wszak to Krakus z dziada pradziada!

Patrząc na dorodną i dzielną postać tego Krakusa, mimowoli odczuwało się i jakby słyszało słowa Czepca z „Wesela“ Wyspiańskiego, gdy wołał do gospodarza:

wstawaj pon
boś pono rozkaz wzion
jakiś wazny, najwazniejszy
i papiery, czy tam co...
Pon majom pójść razem z chłopami,
a chłopi tu wsioscy juz som
gotowi i stoją tam!

I słychać dalej, jakby Czepiec przedkładał:

że zarusko kur zapieje
że na nas czekajom w mieś ie
że nas tu jest ze dwiedzieście
z kosą, cepem, zelaziwem
i że to, to nie som my.

Oko oderwać było trudno od tych Krakusów. Zginęli jednak wkrótce z oczu przejechawszy Rondel i Bramę Floryańską. Za nimi postępowała orkiestra włościańska z Bierzanowa, grając marsza Kościuszki. Dalej straż pożarna m. Krakowa ze swoim inspektorem p. Fiedlerem; delegacye straży ochotniczych z Krowodrzy, Krzeszowic i okolicy Krakowa. Deputacye włościańskie z Bieńczyc, Kryspinowa, Zielonek Toń i Bronowic około 300 włościan i włościanek, niosły kilka wieńców dębowych. Wśród delegacyi z Toń postępował znany poeta Lucyan Rydel w ubraniu krakowskiem. Szli potem chłopi czwórkami, z pobliskich wsi Krakowa.

Za nimi zaraz wielki, wspaniały wieniec z olbrzymiemi czerwonemi szarfami rzucał się w oczy. To delegacya naszego Towarzystwa szkoły ludowej niosła wieniec wielkiemu „pogromcy Krzyżaków“. Delegacya liczna: na czele prezes Towarzystwa prof. Ernest Bandrowski, p. Marya Siedlecka, pani Bujwidowa, pani Kolarzowska, kilkanaście innych pań i panów. Wieniec Towarzystwa szkoły ludowej nieśli pp. Antoni Barko, dyrektor Parczyński i prof. Januszewski. Za tą delegacyą postępowali przedstawiciele Tow. Oświaty ludowej.

Zmiana obrazu. Starszych już nie widać, idzie tylko sama młódź wiejska; dziatwa szkolna z pobliskich wsi sunie parami; oczka wesołe, twarze uśmiechnięte. Nauczyciele zadowoleni, że uczniów swoich do Krakowa przyprowadzić mogli. Jest tu dziatwa z Kryspinowa, z Krzyszkowic (wysłana kosztem p. Jerzmanowskiego). Dalej znów dziatwa szkół krakowskich, nauczyciele i nauczycielki. Za niemi delegacya „Gwiazdy“ ze sztandarem, „Krakusa“, „Jutrzenki“, „Pracy“, „Przyjaźni“, Stowarzyszenia przemysłowe restauratorów, drukarzy i t. d.

Orkiestra „Harmonii“ poprzedzała następnie kilkanaście zastępów sokolich z Krakowa i Podgórza. Za nimi sześciu włościan niosło olbrzymi wieniec z czerwonemi szarfami od „Towarzystwa imienia Kościuszki“. Delegacyę tę uzupełniało dalej kilku przedstawicieli zarządu Towarzystwa a zamykało ją znowu sześciu włościan w strojach krakowskich. Dalej w długim szeregu postępowali przedstawiciele rękodzielniczych cechów krakowskich z berłami i chorągwiami.

Następnie postępowali delegaci z miasta Niepołomic (wielu w ubiorach krakowskich), delegacya krakowskiej „Czytelni kolejowej“ z p. Zielińskim na czele. Przedstawiciele „Koła mieszczańskiego“ pp. Szufa i Kosobucki nieśli wspaniały wieniec. Dalej szły deputacye techników i witana okrzykami a nierzadko kwiatami delegacya „Czeskiej Besedy“ w Krakowie, do której przyłączył się poseł K l o f a c z i jego towarzysz p. Falauda. Postępowali potem wychowańcy z zakładów św. Józefa, Siemaszki i innych dobroczynnych zakładów Krakowskich; Towarzystwo młodzieży handlowej; członkowie kongregacyi kupieckiej; towarzystwo górnicze; liczni goście ze Śląska i z za kordonu; pensyonaty; Gimnazyum żeńskie; szkoły żeńskie i męskie; uczniowie szkoły sztuk pięknych z prof. Stanisławskim na czele; delegacya artystów teatru ludowego; słuchacze szkół przemysłowej i handlowej.

Dalej szli posłowie do Rady państwa D o b o s z y ń s k i, P e t e l e n z i R o t t e r; poseł D a n i e l a k szedł osobno w towarzystwie włościan; obok posłów postępowali radcy miejscy, urzędnicy magistratu i pokrewnych instytucyj.

Szczególny wieniec rzucał się potem w oczy: na tle liści laurowych i dębowych wieniec cierniowy, o szarfach czerwono-białych i zielonych. Na jednej szarfie napis litewski: *Karalini Lietuvos Jagiełai ir didżiam Kunigaik-Szczini Vytantui;* na drugiej napis polski: *Litwini pamięci króla Jagiełły i Wielkiego księcia Witołda.*

Wieniec ten nieśli pp. Józef Angrabajtis, prof. Bujwid i p. Janusz Niedziałkowski.

Postępowali potem przedstawiciele różnych instytucyj; Tow. strzeleckie; Tow. lekarskie z prezesem prof. Kostaneckim; przedstawiciele towarzystw aptekarskich. Następnie szło kilkanaście oddziałów studentów gimnazyalnych, młodzież akademicka, weterani z r. 1863 ze sztandarem. Weterani z r. 1831 nieśli srebrny wieniec od „Zawiszanek“.

Pochód zamykał pluton straży pożarnej z brandmistrzem p. Flaszą. Tłumy publiczności przyłączyły się potem do pochodu i postępowały w zwartych szeregach z ulicy Basztowej przez Floryańską. Z okien domów przy ulicy Floryańskiej rzucano tu i owdzie kwiaty na delegatów. Latarnie były oświetlone, sklepy w całym Krakowie pozamykano. Pochód postępował poważnie, uroczyście. W niejednem oku zabłysła łza rozrzewnienia.

Porządek był wzorowy, który stojąca w ulicach publiczność sama utrzymywała. O godzinie 10 pochód stanął w Rynku. Obie banderye Krakusów ustawiły się koło kościółka św. Wojciecha; uczestnicy pochodu weszli do kościoła N. P. Maryi.

W kościele Maryackim.

Podczas, gdy pochód, niby rzeka wezbrana, niosąca na swych falach różnobarwne kwiecie, wpłynął do rozwartych na jego przyjęcie bram świątyni Maryackiej, ks. prałat Krzemieński rozpoczął celebrować mszę św., wśród której śpiewał kościelny chór miejscowy pod kierunkiem p. St. Ochmańskiego. Środkiem nawy utworzyła szpaler straż pożarna, stanął oddział Sokołów, młodzież szkolna, wiele stowarzyszeń i korporacyi a presbiteryum zajęły cechy z chorągwiami i insygniami, deputacye gmin wiejskich i stowarzyszeń z wieńcami, przybyli wczoraj goście czescy, deputacya Rady miejskiej, urzędnicy magistratu, grono posłów na Sejm i do Rady państwa, deputacya Izby adwokackiej i notaryalnej, a z wybitnych osobistości widzieliśmy marszałka krajowego hr. Andrzeja Potockiego, prezesa Akademii umiejętności hr. Stanisława Tarnowskiego, prezydenta miasta p. Friedleina, przeora OO. Paulinów ks. Federowicza i wiele innych osób. Resztę kościoła zajęła kilkotysięczna masa publiczności, wśród której panie były licznie reprezentowane; zebrała się także znaczna ilość ludu wiejskiego.

Po ukończeniu mszy św. i odmówieniu modlitw, wstąpił na ambonę ks. J a n i c k i, gwardyan OO. Reformatów i skreśliwszy w wymownych słowach przebieg i znaczenie wiekopomnej bitwy pod Grunwaldem, przeszedłszy następnie wiele innych świetnych chwil z dziejów Polski, wskazał, jak miłosierdzie boskie czuwało nad ojczyzną naszą w chwilach klęsk i nieprzyjacielskich najazdów. Miłosierdzie boskie również i w chwili obecnej, chociaż ręka Opatrzności, tak ciężko nas doświadczyła, widzimy nad sobą, bo oto wśród strasznego ucisku naród nie upada na duchu, lecz okazuje żywotność na wielu polach życia społecznego.

„Ducha nam nie odebrali — wołał kaznodzieja — bo oto teraz, po 100 latach niewoli, mimo olbrzymich wysiłków potężnych wrogów, m i m o p o g r ó ż e k p a d a j ą c y c h z w y s o k i c h m i e j s c i w e z w a ń d o w y t ę p i e n i a i z n i w e c z e n i a n a r o d u, żyjemy i żyć będziemy w przywiązaniu do wiary i ojczyzny. Oto małe dzieci biednych polskich robotników stawiają mężnie czoło wrogowi, który chce, by w nienawistnym języku uczyły się tajemnic i zasad wiary świętej: oto męczeństwo kapłanów i biskupów polskich trwa dalej pod knutem rosyjskim. — Świeżo znowu wywieziono biskupa, co stanął w obronie owieczek, powierzonych jego pieczy — a naród żyje, ufa, wierzy i nie poddaje się!“

Bo zaiste, nie zewnętrzni wrogowie są dla nas najstraszniejszymi, choćby mieli liczne wojska na swoje rozkazy, lecz własne nasze błędy i przywary, które wykorzeniać należy, aby dzieło odrodzenia narodu przyspieszyć.

Z zapałem i przejęciem wygłoszone kazanie, zakończył ks. Janicki błagalną modlitwą do patrona Polski św. Stanisława, aby tak, jak wśród bitwy grunwaldzkiej, podczas której, według legendy ukazał się nad hufcami polskiemi i wyciągnąwszy ramiona do nieba, błagał Boga o zwycięstwo dla oręża polskiego — ażeby tak i teraz modlitwą ubłagał Najwyższego o miłosierdzie nad narodem. „Wielki patronie Polski, my synowie ziemi krakowskiej, której byłeś arcypasterzem, wyciągnij ręce przed tron Boga i módl się: Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić Panie“.

Kilka tysięcy osób w ciszy i skupieniu wysłuchano słów kaznodziei, a gdy skończył, z wszystkich piersi wypłynęła błagalna, święta pieśń: „Boże coś Polskę“.

Pochód na Wawel.

Po skończonem nabożeństwie olbrzymi korowód opuścił mury Maryackiego kościoła i skierował się przez linię A—B dookoła Rynku, ulicą Grodzką ku Wawelowi i wkroczył na górę zamkową bramą wojskową od strony kościoła Bernardyńskiego.

O rozmiarach pochodu świadczy długość linii korowodu, którego koniec znajdował się w połowie ulicy Grodzkiej przy magistracie, gdy pierwsze szeregi konnej banderyi Krakusów oddziału p. Chwastka wkraczały na wielki dziedziniec koszarowy na Wawelu.

W tej chwili odezwały się majestatyczne dźwięki Zygmunta, a rozkołysany ich pogłos obwieścił miastu uroczystą chwilę, w której delegaci narodu prochom wielkiego zwycięzcy z pod Grunwaldu przybyli złożyć wdzięczny hołd potomnych.

Wielki dziedziniec przed katedrą majestatyczny i nęcący oko bogatą i jaskrawą grą barw przedstawiał widok.

Tłem dekoracyi były stare mury świątyni i zmurszałe szczątki zamku Jagiellonów, i zdawało się, że odżyła jedna z wielkich chwil dziejowych, że na obszernym dziedzińcu królewskiej rezydencyi rozegra się rycerski turniej na upamiętnienie wielkiego dnia chwały polskiego oręża.

Dwa oddziały Krakusów ustawiły się w wyciągniętej linii tworząc podstawę czworoboku. Przed frontem dziarskich Krakusów przedefilowało orkiestra włościańska z Łuczanowic wiodąc zastęp włościan ziemi krakowskiej, za nią Harmonia wiodąca oddziały Sokołów i nieprzeliczona fala delegacyj z wieńcami. W przeciągu kwadransa rozległa przestrzeń zapełniła się zbitą falą głów ludzkich, z pośród której wystawały gęsto olbrzymie wieńce i kwiaty.

Na komendę głównego mistrza ceremonii naczelnika Eminowicza, straż ogniowa zajęła się zrobieniem szpaleru i przygotowaniem miejsca dla delegacyj.

Pod ścianą frontową gmachu probostwa katedralnego ustawiono mownicę, a dokoła niej straż utworzyła obszerne koło, do którego weszli członkowie komitetu uroczystości, posłowie do parlamentu i sejmu, prezydent i delegacya Rady miasta, oraz przedstawiciele mieszczaństwa krakowskiego.

Chór „Lutni“ pod batutą dyr. Steibelta, zaintonował starą pieśń „Gaude mater“, której majestatyczne pełne melodyi dźwięki dodały niemało powagi i nastroju uroczystej chwili. Od czasu do czasu odzywały się tony trzech orkiestr na placu. Gdy cały pochód znalazł się na placu, stanął na mownicy prezes komitetu p. Jan Skirliński i przemówił jak następuje:

Mowa prezesa komitetu obywatelskiego.

Przed dwoma laty z wszystkich ziem polskich, składano niezapomniane hołdy pamięci wielkiego króla, co dźwignął przesławną szkołę: „Almae Matris“ Bogu na chwałę — Ojczyznie na chlubę — naukom na pożytek — a dzisiaj znowu synowie tej ziemi krakowskiej, spieszą w mury wieńczące siedzibę niegdyś królewskiego Majestatu — obecnie miejsce chwalebnego królów spoczynku, by złożyć powtórny hołd prochom walecznego króla-pogromcy Krzyżaków.

Za ośm lat upłynie wiek piąty od chwili, gdy na polach Grunwaldu i Tannenberga złamaną została potęga krzyżackiego zakonu. Pogrom wiarołomnych rycerzy zakonu krzyża — to nie sam fakt zwycięztwa oręża polskiego i litewskiego nad nieprzyjacielem — to tryumf sprawiedliwości nad brutalną przemocą — to kara Boża za pychę i zdrady.

Zakon krzyżowy sprowadzony do ziemi chełmińskiej przez księcia mazowieckiego Konrada, dla nawracania pogan, wzrósłszy w potęgę — miasto spełniać misyę swego przeznaczenia — obłudą i fałszem wobec Polski i Litwy już chrześcijańskiej a okrucieństwem i brutalną przemocą wobec plemion pogańskich — zniewolił pokój miłującego króla polskiego, do krwawej walki, która wieńcem chwały okryła wodzów i wojowników obu braterskich narodów chrześcijańskich Polski i Litwy.

Głęboką ufność w pomoc Bożą i wiarę w zwycięstwo prawdy, nagrodził Bóg, niezrównaną chwałą na polu walki. — Oby dzisiejsze kary, jakiemi doświadcza nas ręka Boża, zacieśniła węzły miłości i jedności wśród synów jednej Matki Ojczyzny — a zwycięstwo nad przemocą nadgrodzi ufających.

Z dumą godności narodowej w sercu, a głęboką czcią dla czynów wielkiego króla naszego Władysława Jagiełły, u stóp świątyni Pańskiej, składamy ten skromny wieniec hołdu na wieczną rzeczy pamiątkę — z głęboką wiarą, że mimo utraty braku politycznego i licznych prześladowań — godni jesteśmy zwać się żyjącym narodem, bo nie zapomnieliśmy dziejów naszej przeszłości i naszego posłannictwa, — bo my umiemy godnie czcić wielkich królów naszych i godnie czyny ich stawić.

Zakończenie.

Po przemówieniu prezesa na dany przez ks. kan. Flisa znak uszykowały się delegacye z wieńcami i wkroczyły do katedry. Otwierała ten korowód delegacya komitetu, której prezes, p. Skirliński, niósł na amarantowej poduszce piękny wieniec srebrny. — Za nią szli posłowie i delegacya Tow. Szkoły ludowej, delegacya z wieńcem od Czechów, niesionym przez posła Klofacza, i długi szereg innych.

Delegacye zatrzymały się przed sarkofagiem króla Władysława Jagiełły, niedawno w nawie głównej ustawionym. Sarkofag, przybrany bogatemi makatami ze skarbca katedralnego i udekoronowany wysoce artystycznie przez kler katedralny przy udziale artysty-malarza, p. Włodzimierza Tetmajera, odbijał niezwykłą powagą na tle otoczenia.

Delegacye przystępowały kolejno jedna za drugą i składały wieńce na sarkofagu. Utworzyła się z nich niebawem góra, która sięgała powyżej stropu marmurowego baldachimu pomnika.

W wzorowym porządku opuściły następnie delegacye katedrę głównem wejściem i zeszły z góry zamkowej bramą od ulicy Kanoniczej. Pochodowi powrotnemu towarzyszyły dźwięki pieśni narodowych, grane przez wszystkie trzy orkiestry, które odprowadzały powracających.

Wystawa pamiątek grunwaldzkich.

Na uczczenie rocznicy wiekopomnego zwycięstwa urządziła dyrekcya Muzeum Narodowego w sali średniowiecznej, dotychczas niedostępnej dla publiczności, wystawę pamiątek grunwaldzkich oraz rzeczy, mających styczność z bitwą i wogóle z panowaniem Jagiełły. Wystawa ta wykazuje, jak mało już mamy przedmiotów z pamiętnej tej epoki, obejmuje bowiem zaledwie kilka — jednakże bardzo cennych. Ponieważ oryginalne sztandary krzyżackie, zdobyte w bitwie, dawno już uległy zniszczeniu, wystawiono w przejściu, wiodącem do wystawy kilkadziesiąt kopij, wykonanych przed dwoma laty według rysunków malarza Durinka, sporządzonych w r. 1448 dla Długosza. Rysunki te, wraz z objaśnieniami, ujęte w niewielki tom in quarto pod tytułem „Banderia Prutenorum“ wystawiono także. Dalej oglądać można na wystawie słynną „Biblię Solemnis“, pisaną na początku XIV wieku dla Sudera, księcia Brunświckiego, wielkiego mistrza zakonu, zdobytą pod Grunwaldem, a ofiarowaną przez Jagiełłę katedrze krakowskiej; dalej ewangieliarz, fundowany przez biskupa Tomickiego w r. 1554, w którym na marginesowej miniaturze na czerwonej tarczy, jest przypomnienie zwycięstwa grunwaldzkiego, dowodzące, jak bardzo jeszcze w tym wieku czczono pamięć tej zwycięskiej bitwy. To są trzy najcenniejsze pamiątki — będące własnością kapituły.

Wystawę uzupełniono jeszcze znanym relikwiarzem krzyżackim z r. 1345 z kościoła św. Floryana,

odłamkiem działa, które tradycya przypisuje również Krzyżakom, które jednakże pochodzić musi z XVI wieku; kopię tablicy erekcyjnej z kaplicy zamkowej w Lublinie, fundowanej przez Jagiełłę, a odkrytej dopiero przed kilku laty; dalej, dzięki uprzejmości dra Serafińskiego w Bochni, obrazem Matejki z lat młodzieńczych, przedstawiającym Jagiełłę, modlącego się przed bitwą pod Grunwaldem, wreszcie szczątkiem sukni królowej Sonki z odkrytego świeżo jej grobu.

Oto i wszystko! Mały to zbiorek, lecz jakże drogi sercom naszym właśnie w tej chwili. Szkoda, że nie urozmaicono wystawy zbrojami i bronią z owej epoki, której zabytków nie braknie przecież jeszcze u nas.

Przyjazd posła Klofacza.

O pół do 9-tej wieczór przyjechał wczoraj z Pragi poseł Wacław Klofacz, którego nazwisko stało się ostatniemi czasy tak bardzo w całej Polsce popularnem, z powodu znanego wystąpienia tego radykała-narodowca czeskiego w parlamencie w sprawie mowy cesarza Wilhelma w Malborgu.

Na dworcu kolejowym zgromadziła się, przed przybyciem pociągu, bardzo liczna reprezentacya komitetu obywatelskiego. Widzieliśmy pp. Janusza Niedziałkowskiego, Winklera, radcę Kosobuckiego, redaktorów Beauprégo i Konopińskiego, Korneckiego, przedstawicieli czeskiej Besedy z p. Hofmannem i w. i. Nadto cały peron, plac przed dworcem kolejowym i ulica Lubicz, wypełnione były tłumami publiczności płci obojga.

Poseł Klofacz wysiadł, ze swoim towarzyszem, przedstawicielem przemysłowych sfer czeskich, p. Falandą, z jednego z ostatnich wagonów. Pospieszono ku gościom i powitano ich gromkim okrzykiem: „Na zdar! Niech żyją!“ Gdy jednak poseł Klofacz jest mężczyzną średniego wzrostu, a wszyscy widzieć go chcieli, młodzież pochwyciła go na ręce i wśród entuzyastycznych okrzyków obnosiła po peronie.

Gdy obaj goście czescy ukazali się w bramie dworca kolejowego, publiczność wzniosła okrzyki; obu Czechów poniosła fala ludzi do przygotowanego powozu. Tutaj otoczyła ich młodzież i odśpiewała na ich cześć: „Hej Slovane!“ Okrzykom „Na zdar!“ nie było końca, gdy obaj Czesi, których nie pozwolił sobie komitetowi odebrać p. Hoffmann, jako swoich rodaków, i ofiarował im w swoim domu gościnę, — wśród tłumów publiczności przejeżdżali ulicą Lubicz.

Wiadomość, że czescy goście spędzić mieli wieczór w lokalu Hawełki, zgromadziła tamże bardzo liczny zastęp obywatelstwa miejscowego oraz gości zakordonowych, tak, że obszerne sale gościnne pomieścić nie mogły zebranych. Duża część towarzystwa przeniosła się do obszernej hali Krzysztoforów, którą p. Macharski odpowiednio lampionami udekorować i stołami zastawić polecił.

Przy głównym stole, obok posła Klofacza i jego praskiego towarzysza p. Falandy, zasiedli członkowie tutejszej kolonii czeskiej z p. Hoffmanem na czele, członkowie komitetu przyjęcia, pp. Winkler, Niedziałkowski, Rudnicki, przedstawiciele prasy oraz liczne grono znanych tutejszych obywateli, urzędników, przemysłowców i pań.

Posła Klofacza powitał serdecznem przemówieniem dyr. Niedziałkowski, podnosząc niepospolitą cywilną odwagę i niepodległość zdania śmiałego obrońcy sprawy słowiańskiej w parlamencie austryackim, który zdobył sobie swem wystąpieniem serdeczną wdzięczność i miłość społeczeństwa polskiego.

Poseł Klofacz w odpowiedzi dziękował dłuższem przemówieniem, zaznaczając, że nadeszła chwila odnowienia węzłów sojuszu polsko-czeskiego, nad którego rozdzieleniem długie wieki pracowano w Austryi w myśl zasady „divide et impera“.

Mowę Klofacza nagrodzono gorącemi oklaskami, które powtarzały się jeszcze kilkakrotnie przy odśpiewaniu szeregu pieśni narodowych czeskich i polskich.

Zebrani udali się następnie do kawiarni p. Sauera, gdzie wśród wesołej pogawędki i śpiewów komitet podejmował gościnnie obu gości czeskich, oraz rodaków zakordonowych.

XXXVI. Zjazd Tow. pedagogicznego.

W chwili, gdy w grodzie naszym oddajemy dzisiejszym obchodem cześć rycerzom zwycięskiej przeszłości, druga stolica kraju przyjmuje tymczasem w swoich murach cichych szermierzy na polu walki z ciemnotą, naszych ofiarnych i pełnych poczucia obowiązków nauczycieli ludowych.

Doroczny zjazd Towarzystwa pedagogicznego zapowiedziano na dzień jutrzejszy, na porządku dziennym obrad umieszczono tak ważne sprawy, jak kształcenie uczuć patryotycznych u młodzieży, jak reforma wychowania fizycznego, jak rozbudzenie w kraju pracy nad psychologią dzieci i t. p., więc nauczyciele i nauczycielki zdobywają się na grosz ostatni i jadą. Jadą nauczyć się czego od drugich lub służyć innym zdobytem doświadczeniem, jadą pokrzepić się na duchu i nabrać zapału do dalszej pracy, jadą wreszcie zaznaczyć, że jest ktoś przecież w kraju, kogo sprawy wychowania tak ważne dla całego społeczeństwa i tak wszystkich obowiązujące, naprawdę zajmują.

Tego roku ciągnie ich tam jeszcze sprawa zmiany statutu Towarzystwa pedagogicznego. Walny zjazd jutrzejszy stanowi przeto ważną chwilę w życiu Towarzystwa, ma bowiem organizm pochylony 35-letniem istnieniem, odnowić i życiem silniejszem go napełnić.

Obrady tegoroczne odbywać się będą we „własnej chacie“ Towarzystwa, nędznej i zaniedbanej, jak cały gmach naszego wychowania publicznego. Biedne i zapomniane nauczycielstwo pracujące w ubogim domku około wielkiego dzieła odrodzenia narodu — jakiż to będzie widok rzewny a wspaniały zarazem! Niechby mu się przypatrzyli ci, co uchwalają ustawy szkolne i płace, a nauczyliby się z niego z pewnością wiele. Ale tych panów tam nie będzie.

Uczestnikom jutrzejszego Zjazdu życzymy najpomyślniejszych owoców z prac podjętych aby nauczycielstwo, w Towarzystwie pedagogicznem zjednoczone, wzmocniwszy się jednolitą organizacyą i solidarnością, jak tego sam organ Tow. pedag. „Szkoła“ pragnie, dźwignęło jak najprędzej „własną chatę“, a silne w niej zgodą, duchem obywatelskim i miłością ojczyzny przez świadome celu, wytrwałe i mężne dążenie do naprawy gmachu wychowania publicznego, zgotowało młodemu pokoleniu oraz sobie samym lepszą przyszłość.

Tem życzeniem, wskrzeszając dawny zwyczaj, witamy XXXVI Zjazd Towarzystwa pedagogicznego.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 14 lipca.

(Ugoda z Węgrami. — Punkty sporne. — Cło na naftę. — Gdzie Koło polskie? — Kwestya weterynaryjna. — Kwestya podatkowa).

(—r.) Z pism półurzędowych wynika, że ugodę z Węgrami można wogóle uważać jako gotową. Wprawdzie różnice jeszcze zachodzące, szczególnie przy taryfie cłowej, liczą się na setki, niemniej przeto są one tego rodzaju, że na podstawie ogólnego porozumienia się dadzą się bez wszelkiej trudności załatwić.

Punkty sporne dzielą się na trzy główne kategorye: sprawę taryfy cłowej, sprawę weterynaryjną i podatkową. Co do taryfy cłowej, przedstawia się stanowisko Węgier tak, że Węgrzy żądają z jednej strony ceł na surowe płody, sprowadzane z zagranicy, a potrzebne dla przemysłu austryackiego, z drugiej zaś strony żądają ceł ochronnych dla ziemiopłodów rolniczych. Austrya nie zgadza się na cła dla surowych płodów, tworzących materyał dla wytwórczości przemysłowej, widząc w tem haracz, nałożony na przemysł austryacki, zarzuca ochronne cła rolnicze, natomiast wymaga ochronnych ceł przemysłowych.

Otóż porozumienie główne co do taryfy cłowej nastąpiło pomiędzy obydwoma rządami w ten sposób, że Węgrzy odstąpili od żądania ceł od surowych płodów dla przemysłu. Sprzeczne zaś stanowiska co do ceł przemysłowych i rolniczych zgodzono się wyrównać w ten sposób, że Węgry w miarę przyznania Austryi w pewnym stopniu podwyższenia ceł przemysłowych otrzymają za to w zamian ze strony austryackiej ustępstwa na korzyść ochronnych ceł rolniczych.

W poprzednich listach wskazywaliśmy już na okoliczność, że gospodarcze interesy Galicyi są pod tym względem jako kraju rolniczego identyczne ze stanowiskiem, zajmowanem przez Węgrów.

Z wynurzeń dzienników w sprawie rokowań co do taryfy celnej nie można się niczego dowiedzieć, jak stoi w rzeczywistości sprawa ceł naftowych? Węgrzy żądają ich zniżenia, mianowicie dla ropy i fabrykatów dla swoich rafineryj nafty. Austrya sprzeciwiała się temu. Jakie Austrya obecnie zajmie stanowisko specyalne w tej sprawie, o tem nic nie donoszą, a właśnie to zupełna milczenie musi się wydawać nieco podejrzanem a nawet budzić pewne obawy w tym kierunku, czy pakt pomiędzy Koerberem a Szellem w sprawie ceł dla surowych płodów nie przyszedł do skutku na podstawie ustępstwa Austryi pod względem ceł naftowych? Węgrzy bowiem prawdopodobnie stanęli na stanowisku, że jeżeli Austrya nie chce ceł od surowych płodów, potrzebnych dla swej wytwórczości przemysłowej, to oni mogą żądać tegosamego dla swojego przemysłu, w danym razie tego samego dla swoich rafineryj naftowych. Gdyby obawy nasze miały się sprawdzić, byłby to cios zabójczy dla galicyjskiego przemysłu naftowego.

Czy Koło polskie czuwa nad tą ważną sprawą?

Sądzimy, że nie. Nikogo bowiem z przewódców kołowych w Wiedniu niema i żaden z nich, jak się zdaje, sprawą rokowań ugodowych nie zajmuje się — w przeświadczeniu, że Koło polskie, które interesom państwowym podporządkowuje interesy narodowe i krajowe, jest na to, by, kiedy ugoda z Węgrami stanie na porządku dziennym parlamentu, ślepo na zawołanie rządu za „potrzebą państwową“, zwłaszcza, że cesarz sobie tego życzy głosować.

Teraz byłaby jeszcze pora usunąć grożące Galicyi niebezpieczeństwo. Później, gdy obydwa rządy nałożą ostatecznie taryfę celną, będzie już zapóźno, gdyż sprawa stanie tak: albo taryfa bez zmiany będzie przyjętą lub odrzuconą. Poprawki nie będą przypuszczalne a ponieważ Koło polskie za koniecznością państwową głosować będzie, więc poniesie i tę ofiarę dla mocarstwowego stanowiska monarchii przy odpowiednich deklamacyach post festum na posiedzeniu Koła polskiego, ofiarę, którą przy zapobiegliwości względności można teraz jeszcze łatwo krajowi zaoszczędzić.

W sprawie weterynaryjnej zajmuje Austrya bardzo prawidłowe stanowisko. Żąda ona, żeby w interesie wywozu bydła i świń z Austryi a także i z Węgier przepisy weterynaryjne były w Węgrzech ściśle wykonywane i żąda pod tym względem od rządu węgierskiego pewnej rękojmi. Żądanie to, choć jeszcze co do niego, nie przyszło do porozumienia, nie powinno sprawiać trudności. Jest ono bowiem równie w interesie Austryi, jak Węgier, gdyż wówczas wywóz bydła i świń z Austro-Węgier będzie mógł się odbywać bez przeszkody, szykan i strat dotychczasowych.

W sprawie podatkowej przyszło już w głównym zarysie do porozumienia. Za uwolnienie węgierskiej renty od podatku rentowego w Austryi zniosą Węgrzy podatek przywozowy na Dunaju od przysyłek z Austryi, a także i opodatkowywanie austryackich komisyjnych składów towarowych, znajdujących się w Węgrzech.

Ustąpienie Salisburego.

Jakkolwiek kilka pism angielskich radykalniejszego kierunku przyjęło wiadomość o ustąpieniu Salisburego i nominacyi Balfoura na następcę jego, z niemałem napozór zdziwieniem, jako pewnego rodzaju niespodziankę, nie można twierdzić, iżby ta zmiana w gabinecie londyńskim dla ogółu angielskiego, a także dla Europy była czemś zupełnie nieoczekiwanem. Od dłuższego już przecież czasu wiedziano, że sędziwy premier angielski czuje się nietylko znużonym, ale naprawdę chorym, że bardzo odczuwa dolegliwości ósmego krzyżyka i że marzy tylko o tem, aby mógł się wycofać z wiru walk politycznych i zamknąć się w swej bibliotece i pracowni. Wiedziano także, że od pewnego czasu wpływ jego na sprawy państwowe bardzo już zmalał, że właściwie daje jedynie firmę gabinetowi i że ustąpienie jego jest tylko kwestyą czasu. Mąż stanu, który rozpoczął wojnę boerską, który przez blisko trzy lata mimo wszelkich niepowodzeń zdołał podtrzymać w narodzie swym ufność w ostateczny pomyślny koniec olbrzymich zbrojnych wysiłków, pod którego rządami zawisło nad Anglią groźne niebezpieczeństwo utraty powagi i znaczenia mocarstwowego, nie mógł zrzec się władzy rychlej, dopóki nie rozpędził ostatnich chmur na horyzoncie, dopóki nie spełnił tego, do czego się zobowiązał. Ale właśnie fakt, że ustępuje nazajutrz niemal po uroczystym powrocie Kitchenera, który stał się ukoronowaniem zwycięstwa — dowodzi, jak bardzo mu się spieszyło do zacisza domowego.

Lord Salisbury był nietylko jednym z najwytrwalszych, ale i najszczęśliwszych angielskich mężów stanu. Konserwatywny realista, wolny od idealnych mrzonek wielkiego swego przeciwnika Gladstona, umiał zręcznie wyzyskiwać sytuacye i bronić interesów Anglii. Ostatecznie też zdołał pokonać nietylko osobistość antagonisty, ale i jego politykę, i gdy w r. 1895 obejmował na nowo ster polityki, wiedziano z góry, że rozpoczyna się długi okres rządów konserwatywnych.

Kto wie jednakże, czy oczekiwania te byłyby się spełniły, gdyby Salisbury nie był liczył się z prądem czasu i duchem, jaki ogarnął naród angielski, gdyby nie był oddał części władzy skrajnemu imperyaliście Chamberlainowi. Ta przymieszka radykalizmu uosobiona nadto w człowieku ogromnych zdolności — dała dopiero konserwatywnemu rządowi ową siłę, którą ku zdumieniu świata całego zdołał walczyć nietylko przeciwności losu wojny, lecz także wszelką opozycyę w kraju.

Lord Salisbury ustępuje dziś, spełniwszy swe zadanie. Dał przecież Anglii nowe olbrzymie ziemie, pełne kruszców i dyamentów, uzupełniające imperyum angielskie w Afryce. Jakim sposobem je zdobył, ile ofiar tu zdobycz pochłonęła, jak często groziła klęska — o to dziś świat nie pyta. Ludzie tylko w razie nieszczęścia mają pamięć dobrą. Powodzenie natomiast tępi ją i każe zapominać o najcięższych przejściach.

Spokojnie tedy oddawać się może odtąd naukowym badaniom, do których lgnął zawsze więcej niemal jeszcze niż do polityki, pewny, że dziś nikt w ojczyźnie złorzeczyć mu nie będzie.

Niespodzianką nie był też bynajmniej sam fakt dymisyi jego, lecz to, że tak ją przyspieszył, że nie czekał na wyzdrowienie i cichą chociażby tylko koronacyę monarchy swego.

Także na nominacyę Balfoura świat polityczny dawno już był przygotowany. Dwóch tylko wogóle kandydatów wchodziło na seryo w rachubę; on i Chamberlain. Lecz chociaż ten ostatni dziś faktycznie wyznacza kierunek rządom i całej polityce angielskiej, ze względu na przeszłość swoją i zbyt wybujały radykalizm nie nadaje się na głowę rządu, opierającego się bądź co bądź na żywiołach konserwatywnych. Dziś, gdy już nie chodzi o losy wojny, lecz o zabliźnienie ran nią zadanych, mógł ster rządów w Anglii objąć jedynie umiarkowany, a nie radykalny imperyalista. Bo imperyalistą jest także Balfour, i w tym kierunku polityka angielska nie zejdzie z torów, na które weszła pod wodzą Salisburego.

Rzekoma ta niespodzianka nie zmieni więc na razie w niczem sytuacyi politycznej w Europie.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Urlopy. — Szpital dla obłąkanych w Krakowie. — Uwolnienie od podatków domów przebudowanych dla asanacyi. — Rezygnacya prof. Kasparka. — Grunt dla studyum rolniczego. — Zasiłek dla teatru ludowego. — Posiedzenie poufne.

Po załatwieniu sprawy obchodu grunwaldzkiego, o czem piszemy na innem miejscu, odczytano na wczorajszem posiedzeniu pismo praktykantów wydziału rachunkowego z prośbą o przyznanie kwaterowego 240 koron i prawa do dwóch kwinkweniów po 10 koron. Urlopy otrzymali radcy: ks. Spis, Jawornicki, Leo, Bartoszewicz, Chyliński, Maciołowski, Sędzimir, Gumkiewicz, ks. Bukowski, Frühling, Rothwein, Judkiewicz i Sulikowski na 2 miesiące; dr Horowitz na 3 miesiące; Benis, Ślęk i Ponikło na 6 tygodni, Daszyński i Klemensiewicz na 2 tygodnie, Szatkowski na 3 tygodnie.

R. m. Seinfeld porusza sprawę pobicia ś. p. Krawczyka i ś. p. Dobiji w oddziale dla obłąkanych szpitala św. Łazarza i podnosi, jakie w oddziale tym panują stosunki, dzięki skuerstwu rządu i stanowisku Wydziału krajowego, który radby rozszerzyć zakład dla obłąkanych, ale w Kulparkowie. Mowca domaga się we wniosku nagłym, aby wysłać do rządu i Wydziału krajowego petycyę z żądaniem rozszerzenia zakładu dla obłąkanych w Krakowie. Nagłość uchwalono.

R. m. Domański zauważa, że już przed dwoma miesiącami wygotował w tej sprawie memoryał, który wniesiony został do Sejmu.

R. m. Trzebicky mimo memoryału prof. Domańskiego uważa wniosek dra Seinfelda za będący na czasie. Oddział dla obłąkanych przy szpitalu św. Łazarza zbudowany został na 80 łóżek, a waryatów jest znacznie więcej...

R. m. Rotter: O, znacznie więcej. (Wesołość).

R. m. Trzebicky, jako obecny zastępca dyrektora szpitala św. Łazarza, wobec twierdzenia dra Seinfelda, że tylko wypadki pobicia śp. Krawczyka i śp. Dobiji doszły do wiadomości publicznej, a wypadki inne kto wie, czy nie pokryła mogiła — konstatuje, że mogiła żadnego nadużycia w tym kierunku nie osłoniła, bo z wyjątkiem chorych, umieszczonych w szpitalu na klasie I, wszyscy zmarli są sekcyonowani.

R. m. Cybulski sądzi, że należy sprawę oddać komisyi sanitarnej, a petycyj nie wysyłać.

R. m. Rotter stwierdza, że wyglądałoby bardzo nie tęgo, gdyby po uchwaleniu nagłości wniosku, teraz treści wniosku dra Seinfelda nie uchwalić. Uczyniłoby to złe wrażenie.

Po przemowach r. m. Bujwida, Bandrowskiego i Markusa treść wniosku dra Seinfelda uchwalono, poczem do komisyi mającej przedstawić dane co do uwolnienia domów na lat 20 od podatków, wybrano dodatkowo dra Grossa i Sarego (do komisyi tej już należą r. m. Rotter, Ponikło i Beringer).

R. m. Bujwid zapytuje, co słychać z rezygnacyą prof. Kasparka z godności radcy miejskiego?

Prezyd. Friedlein oświadcza, że był u prof. Kasparka z deputacyą, w myśl uchwały Rady, prof. Kasparek jednak oświadczył, że przy rezygnacyi obstaje. Wobec tego sekcya prawnicza zastanowi się nad powołaniem w miejsce dra Kasparka następcy.

Z porządku dziennego wicepr. Staniszewski imieniem sekcyi ekonomicznej przedstawił wniosek, aby za cenę 8000 koron odstąpić grunt (375 sążni) przy ulicy Czystej na cele studyum rolniczego; te 8000 koron złożone zostały przez nieznanego ofiarodawcę na ręce profesora Uniw. Jagiel. dra Emila Godlewskiego.

Wniosek popierają r. m. Bujwid, Bandrowski, Domański i Frühling.

R. m. Bąkowski zgłasza wniosek o przejście nad całą sprawą do porządku dziennego, bo gmina jest biedna, a „radcy miejscy mają zbyt miękkie serce“.

Za wnioskiem r. m. Bąkowskiego oświadczyły się 3 głosy; większość uchwaliła wnioski sekcyi.

Następnie przyszła pod obrady sprawa udzielenia jednorazowej subwencyi teatrowi ludowemu. Po dyskusyi, Rada na wniosek r. m. Seinfelda uchwaliła wypłacić całą subwencyę 2000 koron bez potrąceń, wymaganych przez sekcyę skarbową.

Na posiedzeniu tajnem Rada udzieliła prezenty na następujące posady nauczycielskie: 1) na posadę starsz. naucz. w szkole im. Franciszka Józefa p. Erazmowi Falkiewiczowi, dotychczasowemu młod. naucz.; 2) na posadę młodsz. naucz. w szkole św. Barbary Tadeuszowi Kłosińskiemu; 3) na posadę młodsz. naucz. w szkole św. Floryana p. Józefowi Grodzickiemu; 4) na posadę kierowniczki w szkole im. Czackiego p. Rozalii Markiewicz; 5) na posadę starszej nauczycielki w szkole im. Czackiego p. Franciszce Blochowej; 6) na posadę młodsz. naucz. w szkole im. Klementyny Tańskiej p. Ernestynie Rosenberg; 7) na posadę młodsz. naucz. w szkole wydz. im ces. Elżbiety p. Franciszce Estreicherównie.

Kronika.

Kraków, 15 lipca.

Owacya dla posła Klofacza. Powracającego z katedry z czeską delegacyą posła Klofacza witały zgromadzone na ulicach tłumy entuzyastycznemi okrzykami, poczem dziarska młodzież ujęła dzielnego przedstawiciela słowiańskiej solidarności na ramiona i tryumfalnie niosła go przez całą Grodzką ulicę i Rynek przed pomnik Mickiewicza, gdzie Klofacz wygłosił krótkie, pełne swady przemówienie, podnosząc doniosłość chwili dziejowej, która jak przed wiekami złączyła oręż czeski i polski pod Grunwaldem, tak dziś jednoczy Polaków i Czechów we wspólnem poczuciu solidarności i braterstwa. Po licznych okrzykach zgromadzonych tłumów na cześć mowcy, zebrani odprowadzili posła do jego mieszkania.

Setki listów i telegramów z Królestwa Polskiego, z Warszawy, z zaboru pruskiego i z Czech nadeszły w ciągu dnia dzisiejszego na ręce komitetu obchodowego.

Straże pożarne z prowincyi oraz banderye włościańskie z okolic Krakowa z muzykami udały się dzisiaj po ukończeniu pochodu do gmachu krakowskiej straży pożarnej, gdzie złożyły podziękowanie p. naczelnikowi Eminowiczowi za znakomite zorganizowanie i prowadzenie pochodu.

Zebranie nader liczne odbyło się dziś w południe w wielkiej sali u Hawełki. Przybyło wiele osób z Królestwa Polskiego, wielu obywateli tutejszych, akademików. Wśród zebranych byli goście czescy pp. poseł Klofacz i Falanda, którzy, naturalnie, byli przedmiotem serdecznej owacyi. Na ich cześć kielich miodu wychylił p. Gorżkowski, sekretarz Szkoły sztuk pięknych; przemówił jeden z Rusinów. Serdeczna pogawędka i śpiewy pozwoliły zebranym na miłe spędzenie czasu.

Zebrani udali się następnie do zakładu p. Szuberta, gdzie się wszyscy fotografowali, poczem ruszono do Parku krakowskiego.

Obiad dla włościan. W parku krakowskim — jak nam stamtąd telefonują — o godz. 3 rozpoczął się obiad dla włościan, których przybyło około 2.000. Gospodarzy p. Janusz Niedziałkowski, który ma przemówić. Deklamować będzie p. Jejde.

W teatrze ludowym nie odbędzie się zapowiedziany na dzisiaj wieczorek grunwaldzki, urządzony staraniem Uniwersytetu ludowego. Policya zażądała od prelegenta Uniwersytetu przedłożenia sobie odczytu, — ponieważ zaś Uniwersytet ludowy żądanie to uważa za bezpodstawne, gdyż urządzanie odczytów objęte jest statutami tego Towarzystwa, więc odwołano zapowiedziany uroczysty wieczór.

Wczorajszy numer „Nowej Reformy“ poświęcony uroczystości grunwaldzkiej, a wydany wczoraj w kilka tysięcy egzemplarzy ponad zwykły nakład, został w lot rozchwytany. Dzisiaj rano zarządziliśmy drugi nakład tego numeru.

Kantata, odśpiewana w niedzielę przez połączone chóry na scenie w teatrze miejskim we Lwowie, przed biustem króla Jagiełły:

Cześć bracia uroczystej chwili
By hołd Bohaterowi nieść,
I mężom tym, co z nim walczyli
Niech będzie wieczna pamięć, cześć!
W tym uroczystym dziś obchodzie
Rocznica wielka blaskiem lśni,
W miłości bratniej, w bratniej zgodzie
Pamiętne święć narodzie dni.
Oby zaświtał dzień pogromu,
By zadrżał wróg nasz pełen zdrad,
Co nas wypędza z ojców domu,
Co zetrzeć chce świetności ślad.
Niech dzień ten przyszłość nam zapowie
Do której praca wiedzie nas,
Brutalni legną w pył wrogowie,
A nam zabłyśnie lepszy czas.
Cześć bracia uroczystej chwili!
By hołd Bohaterowi nieść,
I mężom tym, co z nim walczyli
Niech będzie wieczna pamięć, cześć!

Bochnia, 14 lipca. Pamiątkę pogromu krzyżactwa obchodzono tu wczoraj nader uroczyście. O g. 5 rano obudziła mieszkańców pobudka muzyki salinarnej, poczem w kościele odbyło się uroczyste nabożeństwo. Następnie podążyły delegacye i wszystkie korporacye na wzgórze obok szybu „Floris“, gdzie wśród podniosłych przemówień, odbyło się poświęcenie krzyża pamiątkowego. Popołudniu na boisku „Sokoła“ odbył się festyn, ze zmierzchem zaś całe miasto zajaśniało tysiącem świateł w oknach wszystkich mieszkań i gmachów publicznych Bochni. Na ulicach zaroiły się tłumy, a pochód z pochodniami, prowadzony przez prezesa „Sokoła“ dra Welsłę, a poprzedzony muzyką salinarną, podążył na wzgórze, gdzie u stóp rzęsiście oświetlonego krzyża pamiątkowego, odśpiewano patryotyczne pieśni. Przy dźwiękach marszu Dąbrowskiego podążono z powrotem, do pięknie iluminowanego miasta.

Stanisławów, 13 lipca. W sobotę zamiast iluminacyi, pozalepiano na szybach okien kartki, z których dochód ma być przeznaczony na rzecz parcelacyjnego Banku Poznańskiego. W niedzielę rano po odegraniu przez orkiestrę pobudki, zebrały się cechy, korporacye i stowarzyszenia na wałach, skąd w pochodzie udano się do kościoła parafialnego na nabożeństwo dziękczynne. Na czele pochodu szła młodzież gimnazyalna i realna, dalej Sokół z sztandarem, a następnie w długim szeregu cechy, korporacye i stowarzyszenia ze sztandarami. W kościele odprawił solenne nabożeństwo, ks. proboszcz kanonik Pasklewicz w asystencyi kleru, poczem nastąpiło kazanie. Popoł. o g. 4 odbyły się popularne wykłady akademickie w sali teatralnej, w Sokole, w szkole knihinińskiej i w kółku rolniczem, a wieczorem uroczyste przedstawienie w teatrze.

Uroczystość grunwaldzka pod osłoną żandarmeryi. Z Drohobycza donoszą:

„W niedzielę odbyły się nabożeństwa w kościele, cerkwi i synagodze. W pierwszym ks. Wojtaś, w ostatniej adwokat dr Apfel, w podniosłych słowach przemówili do licznie zgromadzonej publiczności. Po nabożeństwach młodzież rękodzielnicza, gimnazyalna i akademicka w małych grupach podążyła przed pomnik Mickiewicza. W kilka chwil zebrało się kilkaset osób, z piersi których wzniósł się hymn „Z dymem pożarów“. Nastrój był całkiem poważny, gdy oto zjawia się pięciu żandarmów z najeżonemi bagnetami, ustawiają się frontem do publiczności i wzywają do rozejścia się. Publiczność cofnęła się, a młodzież oburzona takiemi faktami, z pieśnią „O cześć wam panowie, magnaci“ podążyła ku rynkowi, aby się tam rozejść. Tu spotkał ją drugi kordon żandarmeryi, który zamknął ulicę Mickiewicza. Młodzież akademicka poczęła interweniować, prosząc o ściągnięcie kordonów i usunięcie żandarmów. I oto zjawia się p. burmistrz Szajna i woła do młodzieży: „proszę nie prowokować“. Wreszcie żandarmerya usłuchała przedstawień młodzieży i usunęła się, a publiczność się rozeszła.

O godz. wpół do 5 popołudniu wygłosił w lokalu „Gwiazdy“ akad. Podstawka odczyt o Grunwaldzie, a akad. Kiedacz w dyskusyi omawiał stosunki obecne. Wieczorem odbył się w „Sokole“ odświętnie przystrojonym, wieczór o nastroju wysoce patryotycznym. Po przemówieniu prezesa Meszyńskiego publiczność powstała i zaintonowała pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła“. Po ślicznem odegraniu utworów Szopena przez p. Judejkową, chór pod kierownictwem prof. Łucyka odśpiewał „Hymn Sokołów“ i „Sonety krymskie“. Nastąpił 3 akt „Ocknienia“ Rakowskiego. Słowa uznania należą się pp. Warmskiej i Swiątnickiej i pp. Warmskiemu, Siemiątkowskiemu i Tworowskiemu.

Zjazd chirurgów polskich. W dalszym ciągu wczorajszych obrad popołudniowych mówił prof. Trzebicky o chorobach pęcherza, dr Rydygier mówił o kryoskopii moczu po narkozie chloroformowej; dr Kozłowski o „nowem postępowaniu przy znieczulaniu lędźwiowem“; dr Przybylski przedstawił kazuistykę znieczuleń metodą Corning-Biera, tropokokainą, wykonanych w roku 1901/2 w klinice krakowskiej; prof. Ziembicki przedstawił chorego z rakiem głowy.

Na dzisiejszem posiedzeniu, które rozpoczęło się o godzinie 8 rano, prof. Kryński mówił o operacyi pęcherza w przypadkach przerostu gruczołu krokowego; dr Bossowski o wycięciu nerki u dzieci; dr Ślęk i dr Chlumsky o operacyach guzów krwawnicowych; dr Staszewski o badaniach zachowania się składników krwi w przebiegu gojenia się ran; prof. Kader wreszcie o wypadku plastyki mięśnia na ręce.

Następnie o godzinie 10 rano posiedzenie na kilka godzin przerwano, aby uczestnikom umożliwić udział w obchodzie grunwaldzkim. Po południu po godz. 2 obrady rozpoczęły się na nowo.

Z powodu nawału materyału, zjazd odbywać się będzie jeszcze jutro.

Ze „Związku sokolego“. Wydział Związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich w Austryi zwołuje na mocy uchwały Zjazdu delegatów z d. 16 czerwca 1901 r. X zwyczajny zjazd delegatów związkowych Towarzystw sokolich na dzień 28 września 1902 do Lwowa. Przedmioty obrad stosownie do § 19 statutu, będą ogłoszone na miesiąc przed Zjazdem.

Wycieczka do Okocima. Klub urzędników kolejowych urządza w niedzielę dnia 20 b. m. wycieczkę do Okocima osobnym pociągiem spacerowym na samo miejsce do lasu w Okocimie. Program

nadzwyczaj urozmaicony; wieczorem tańce przy muzyce 56 p. p. w olbrzymim pawilonie, umyślnie na ten cel przez właściciela Okocima zbudowanym.

Odjazd z Krakowa (dworzec główny) o godzinie 12 min. 45 w południe; powrót do Krakowa o godzinie 11 w nocy osobnym pociągiem spacerowym.

Koszta podróży tam i z powrotem, łącznie ze wstępem 1 korona 50 hal. dla dorosłych, dla dzieci do lat dziesięciu 60 hal.

Czysty dochód przeznaczony na cele „Stowarzyszenia jubileuszowego ku niesieniu pomocy córkom funkcyonaryuszy c. k. kolei państw."

Bilety dla urzędników kolejowych i dla gości przez nich poleconych wydawać będzie komitet od piątku, t. j. 18 b. m. w salach Resursy urzędniczej, hotel Europejski, ul. Lubicz l 3, od godziny 6 do 9 wieczorem.

Nagły zgon. Wczoraj o godz. 3 po południu zmarła nagle na udar serca przy ulicy Kupa l. 6 Anna Witkowa, stróżka tego domu. Przybyły na miejsce dr Schaitter skonstatował zgon.

W Buczaczu odbył się w tym roku po raz pierwszy egzamin dojrzałości. Miasto całe było ożywione i świętowało w dzień rozdania świadectw dojrzałości pierwszym maturzystom. Z powodu tej uroczystości ofiarowało miasto na biednych uczniów 200 koron, Rada powiatowa 200, a podatkowy inspektor Kolankowski 50 koron.

Z Czernichowa piszą nam: Dnia 10 b. m. zakończył się uroczystem nabożeństwem rok szkolny w tutejszym zakładzie. Na kursie pierwszym siadało 13 uczniów do egzaminów rocznych, z których 8 przeszło na kurs drugi, 4 pozwolono zdawać egzamin poprawczy po wakacyach a 1 reprobowano z prawem powtarzania. Na kursie drugim przystąpiło 15 uczniów do egzaminów rocznych, z tych 11 przeszło na kurs trzeci, a 4 pozwolono zdawać egzamin poprawczy po wakacyach. Na kursie trzecim złożyło 11 uczniów egzamina roczne i wszyscy zostali przypuszczeni do egzaminu głównego, który się odbył w dniach 11 i 12 b. m. przy współudziale kuratorów szkoły i delegata Wydziału krajowego. Wszystkich 11 uznano za ukwalifikowanych, a mianowicie: Witolda Białosuknię z Warszawy, Wacława Boskiego z Woysławic, Władysława Jarzębskiego z Jazłowic, Romana Persa z Nowego Sącza, Witolda Plewińskiego z Dąbrowy, Henryka Ponikiewskiego z Przewodowa, Józefa Rafackiego z Boguszyna, Franciszka Rupniewskiego z Janowic, Artura Rzewuskiego z Jarosławia, Zbigniewa Szaniawskiego z Karpowców, Andrzeja Zbrożka z Rudek.

Rektorem czeskiej wszechnicy w Pradze na rok następny wybrany został prof. Iwan Horbaczewski, z pochodzenia Rusin. Rektorat jego przypada w sam raz na 500-tną rocznicę rektoratu Jana Husa, którą to uroczystość Czesi zamierzają obchodzić wspaniale.

Nowe zakazy. Policya powiatu inowrocławskiego zakazała zarówno polskiej zabawy towarzyskiej, jaka miała się odbyć w lasku miejscowości Chrosna, ale także pochodu z sztandarem, jaki w rocznicę założenia swego zamierzało urządzić Towarzystwo przemysłowe w Kruszwicy. Więc nawet bawić się Polakom nie wolno.

„Tece" odebrano debit pocztowy w Niemczech na lat dwa.

Dzwonnica św. Marka. W Wenecyi naprzeciwko kościoła św. Marka wznosi się kwadratowa dzwonnica, mająca 98 metrów wysokości. Wieża ta znaną jest pod nazwą Campanile de San Marco. Otóż wyraz „campanile", pochodzący od „campana", to jest „dzwon", używany bywa na oznaczenie dzwonnic, budowanych na sposób włoski i stojących zupełnie wolno obok kościołów.

Dzwonnicę św. Marka zaczęto budować w roku 888, przebudowano w XIV wieku, a ukończono ostatecznie w r. 1517. U wschodniej ściany znajduje się „loggetta", zbudowana w r. 1540 przez Jakóba Sansovino (właściwie Tatti). Tutaj stała za czasów republiki weneckiej warta pałacowa podczas posiedzeń wielkiej Rady. Na szczyt wieży prowadzą schody o 38 serpentynach na platformę, skąd oku widza przedstawia się prześliczny widok. Napoleon I, jeszcze jako generał Bonaparte, wjechał konno na wieżę w r. 1797.

Otóż wczoraj rano wspaniały ten zabytek budownictwa włoskiego i sztuki włoskiej runął, jak doniósł telegram, o godzinie 9 minut 30. Depesza była nie dosyć dokładnie zredagowaną, skutkiem czego nie wiadomo, jakie gmachy zostały podczas katastrofy uszkodzone.

Ostatni telegram donosi tylko, że dzwonnica, waląc się, porwała za sobą logettę Sansovina, jeden łuk „Prokuracyj" i bibliotekę pałacu Reale. Plac był opróżniony. Kilka osób jest lekko rannych. Na wczoraj wieczór zwołano Radę miejską na nadzwyczajne posiedzenie.

Już od dłuższego czasu krążyły wieści, że Campanile de San Marco znajduje się w złym stanie. Tymczasem agencya Stefaniego ogłasza w tej sprawie komunikat ministerstwa oświaty, dowodzący między innemi, że ministerstwo nie miało wiadomości o grożącym upadku. Przeciwnie komisya techniczna w listopadzie roku zeszłego oświadczyła, że niebezpieczeństwo zawalenia się jest zupełnie wykluczone. Minister dał komisyi polecenie, aby zaraz udała się do Wenecyi i zarządziła ścisłe śledztwo celem stwierdzenia winnych, oraz aby zbadała stan innych pomników budowlanych.

Sprawa Teresy Humbert. Pani Gustawa Humbert, wdowa po ministrze sprawiedliwości, a teściowa Teresy Humbert, wytoczyła dziennikowi „Gaulois" proces o odszkodowanie w kwocie 100.000 franków. Powodem skargi jest twierdzenie dziennika „Gaulois", że minister Humbert otrzymał ½ miliona franków, za co nawzajem świadczył usługi przeciwnikom „Union générale". W mieszkaniach obydwóch dyrektorów zbankrutowanego zakładu „Caisse générale des familles", u Odierow ojca i syna przedsięwzięto rewizyę policyjną. Zabrano ważne papiery.

Chory król. Mimo wszelkie optymistyczne biuletyny, „Reynalds New-paper" utrzymuje swoje pesymistyczne zapatrywania co do stanu zdrowia króla. Król strasznie schódł, wygląda gorzej, niż przed tygodniem, może wyprostować się tylko z obcą pomocą i to wśród strasznych bolów. Pismo to twierdzi dalej, że tylko pod naciskiem rady ministrów lekarze zgodzili się z wszelkiemi zastrzeżeniami na przeniesienie króla na pokład jachtu i na odbycie koronacyi. Przy operacyi usunięto nietylko wrzód, ale i narośl. Mówią coraz więcej o potrzebie drugiej operacyi. Przyczyną żądania odbycia koronacyi jest obawa, że później koronacya wogóle nie będzie możliwa.

Korespondent londyński „Berliner Tagblattu", mający osobiste stosunki z wielu wpływowemi osobistościami na dworze, donosi, że król Edward jest bardzo osłabiony i nadzwyczaj źle wygląda. Podczas operacyi usunięto nietylko nabrzmienie, ale jeszcze i drugi jakiś nowotwór, niewykluczoną też jest obawa lekarzy, że operacyę będzie trzeba powtórzyć.

Repertoar Operetki lwowskiej w Krakowie.

We środę 16 lipca: „San Toy", czyli „Gwardya cesarska", chińska operetka w 3 aktach Sidney Jonesa.

We czwartek 17 lipca: „Wesoła dwójka", operetka w aktach K. Ziehrera.

W piątek 18 lipca: „Jabuka", czyli „Święto jabłek", operetka w 3 aktach Jana Straussa.

W sobotę 19 lipca: „Wesoła dwójka", operetka w 4 aktach K. Ziehrera.

W niedzielę 20 lipca: „San Toy", czyli „Gwardya cesarska", chińska operetka w 3 aktach Sidney Jonesa.

Repertoar Teatru ludowego.

We czwartek 17 lipca: „Chata za wsią" (benefis p Buczmanównej).

Z kalendarza. We środę 16 lipca: N. M. P. Szkaplerznej i Eustachego; we czwartek 17 lipca: Aleksego w. i Marceliny p.; w piątek 18 lipca: Szymona z Lipnicy i Kamilia z Lelis w.

Wschód słońca 16 lipca o godzinie 3 minut 50, zachód o godzinie 7 minut 40; długość dnia godzin 18 minut 50

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 14 lipca pochmurno, po południu i wieczorem deszcz; termometr od + 9·7 C. doszedł do + 21·1 C.; barometr powyżej stanu normalnego, z ruchem na dół.

Dnia 15-go lipca o godzinie 7 rano stan barometru 744·0 mm, termometru + 16·4 C.

Wiatr zachodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Biesiada literacka"**, jeden z najstaranniej redagowanych polskich tygodników obrazkowych, poświęciła ostatni numer swego pisma (27) upamiętnieniu rocznicy grunwaldzkiej odpowiedniemi artykułami i ilustracyami, mającemi związek z wiekopomnem zdarzeniem historycznem.

Szereg owych artykułów rozpoczyna Maryan Dubiecki zajmującą rzeczą pod tyt.: „Rocznica pogromu Krzyżaków pod Grunwaldem". W artykule „Bitwa z Krzyżakami" przypomina p. M. S. bitwę na Zielonem Polu, stoczoną dnia 25 października 1384 r. stoczoną przez wojska Jagiełły z Krzyżakami, dowodzonemi przez komtura Kleo. Niemniej zajmującym i aktualnym jest opis wizyty „W stolicy Krzyżaków", którego autor opis dzisiejszego Malborga uzupełnia cyklem historycznych wspomnień o tej siedzibie komturów, która tyle różnorodnych przeszła kolei losu.

W cyklu ilustracyj znajdujemy portret Władysława Jagiełły, widok starego Malborga, reprodukcyę obrazu Matejki „Bitwa pod Grunwaldem", epizod wojenny „Obrona zamku Kowieńskiego przeciw Krzyżactwu" przez Andriollego i obraz Styki „Wyprawa księcia Witolda na Krzyżaków."

— **Konkurs na feleton** „Kuryera Codziennego" nie wydał plonu. Z wielkim trudem wybrano zaledwie 3 feletony, oznaczone godłami „Vires acquirit eundo", „Kordelia", „Rozmyślanie sezonowe". Feletony te będą drukowane, a publiczność głosowaniem stwierdzi, który najlepszy.

— **Ryszard Wagner** i jego dramaty muzyczne z Catalle Mendesa streścił A. Lange. Warszawa. (Wydawnictwo „książki dla wszystkich", cena 52 hal.).

Książeczka powyższa, napisana dla inteligencyi, przynosi w wykwintnej formie jasny i treściwy pogląd na całokształt działalności kompozytorskiej Ryszarda Wagnera, określa jego stanowisko w muzyce i obok treściwego życiorysu daje także osnowę i charakterystykę wszystkich celniejszych oper twórcy „Nibelungów". Muzykalna publiczność z zadowoleniem powita pojawienie się tego dziełka, które może wybornie zastąpić wszelkie libretta, gdy ż przynosi rozumowaną ocenę zarówno tekstu, jak i muzyki dramatów Wagnerowskich. Zręczny format kieszonkowy ułatwi temu pożytecznemu wydawnictwu rozpowszechnienie.

— **Nowe książki:** Wł. M. Kozłowski. „Co i jak czytać? Wykształcenie siebie samego i czytelnictwo metodyczne." Wydanie trzecie. Warszawa. Nakładem Jana Fiszera. 1902.

Tomasz A. Lisiewicz. „Arya". Poemat w sześciu pleśniach. Kraków 1902.

„Walkirya. Pierwszy dzień z trylogii. Pierścień Nibelunga." Napisał R. Wagner. Tłomaczył Teodor Rianowski. Lwów. Nakładem księgarni polskiej. 1902.

Litwin. „Wartość pieniądza." Studyum ekonomiczne. Lwów 1902.

Szymon Askenazy. „W czasy historyczne". Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. 1902.

Książki dla wszystkich, wydawnictwo popularne, nakładem M. Arcta w Warszawie:

„Nauczycielstwo i pedagogia", uwagi J. Wabnea.

„Co to jest filozofia i co o niej wiedzieć należ?" napisał St. Brzozowski. Część I.

Dr Kanta. „Wierzenia dzikich ludów Afryki, Ameryki i Australii", według dzieła Andrzeja Lange.

„Wpływ umysłu na ciało", napisał dr Dubois.

Każda z powyższych książeczek kosztuje od 10 do 20 kopiejek, czyli od 13 do 26 ct.

Kronika lwowska.

(Telefonem).

Lwów, 15 lipca. Fakultet filozoficzny uniwersytetu lwowskiego rozdał na wczorajszem posiedzeniu nagrody za prace z historyi Żydów w Polsce, nadesłane na konkurs im. Wawelberga. Pierwszą nagrodę (600 kor.) otrzymał dr Zbigniew Pazdro za rzecz p. t.: „Organizacya żydowskich sądów podwojewodzińskich w okresie 1740—1772; druga (w kwocie 400 kor.) dr Mojżesz Schorr za „Źródła do dziejów Żydów w Polsce. I. Żydzi w Przemyślu do r. 1772". Drowi Józefowi Buzekowi, autorowi rozprawy p. t.: „Wpływ polityki żydowskiej rządu austryackiego 1772—1778 na wzrost zaludnienia żydowskiego w Galicyi" wyrażono uznanie.

Lwów, 15 lipca. Loterya wystawy Towarzystwa politechnicznego przysporzyła zarządowi przytułku brata Alberta we Lwowie 1030 K dochodu.

Lwów, 15 maja. Dzienniki tutejsze stwierdzają, że obiegające wczoraj po mieście alarmujące wiadomości, jakoby artystka sceny lwowskiej p. Cichocka, leżała w agonii, była przesadzona. P. Cichocka ma się bowiem znacznie lepiej.

Lwów, 15 lipca. Aleksander Bieńczycki, żołnierz wojsk polskich z r. 1831 ze strzelców Kuszla, weteran z r. 1863, zmarł wczoraj po południu we Lwowie. Zmarły liczył lat 89. — Pogrzeb odbędzie się 16 b. m.

Lwów, 15 lipca. Słuchacze prawa uniwersytetu lwowskiego, na odbytem wczoraj zebraniu uchwalili wnieść do ministerstwa oświaty petycyę o zniesienie rozporządzenia ministeryalnego z d. 26 sierpnia 1901, zabraniającego składania rygorozów w czterech ostatnich tygodniach osmego półrocza studyów.

Lwów, 15 lipca. P. Stanisław Anczyc, syn autora »Kościuszki pod Racławicami«, dyrektor kraj. szkoły sukienniczej w Rakszawie, obecnie mianowany profesorem szkoły przemysłowej w Krakowie, otrzymał wczoraj na tut. politechnice stopień doktora »rerum technicarum«.

Lwów, 15 lipca. Z Zakopanego donoszą, że przybyć tam ma 24 b. m. wycieczka czeskich uczniów z gimnazyum w Bernie.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Wiedeń, 15 lipca. „N. Fr. Presse" donosi, że odbyło się tu zgromadzenie producentów ropy i zdaje się, że przyjdzie do skutku kartel właścicieli kopalń w przeciwstawieniu do kartelu właścicieli rafineryj.

Rjeka, 15 lipca. Bankier Grünert z Oldenburga, który uciekł stamtąd po sprzeniewierzeniu pół miliona marek, został tu aresztowany.

Trient, 15 lipca. Odbyło się tu zgromadzenie posłów włoskich, na którem uchwalono rezolucyę, że Włosi odrzucają autonomię poł. Tyrolu, której wynikiem jest utrata praw narodowych.

Akwisgran, 15 czerwca. Pociąg ekspresowy Wiedeń-Ostenda wjeżdżał na stacyę Herbesthal (granica niemiecko-belgijska), wskutek omyłki wjechał na tor, na którym znajdowała się lokomotywa.

Maszynista jej, spostrzegłszy groźne niebezpieczeństwo, puścił pełną parę, gdy jednak pociąg coraz więcej się zbliżał, zeskoczył z maszyny. Maszynę, która z szaloną szybkością pędziła dalej, dopiero na stacyi Bleiberg wykolejono za pomocą zniszczenia szyn. Ruch kolejowy wskutek wypadku tego nie ucierpiał.

Chicago, 15 lipca. Rokowania przedsiębiorców z robotnikami kolejowymi nie odniosły skutku. Strejkuje przeszło 20.000 ludzi. Położenie jest groźne.

Uroczystości grunwaldzkie.

Tarnopol, 15 lipca. Rocznicę grunwaldzką obchodzono tu uroczyście dnia 13 b. m. Po nabożeństwie w kościele parafialnym i kazaniu, które wygłosił ks. Moszyński, licznie zebrana publiczność udała się pod pomnik Mickiewicza, gdzie złożono piękny żelazny wieniec laurowy, uwity na dwóch mieczach krzyżackich. Z pod pomnika udali się zebrani do gmachu „Sokoła", gdzie przemówił prof. Zamorski, poczem chór męski odśpiewał pieśni patryotyczne.

Prof. Witwicki odczytał niektóre ustępy z „Krzyżaków" Sienkiewicza, dotyczące opisu bitwy grunwaldzkiej. — Obraz z żywych osób, przedstawiający wręczenie przez poselstwo krzyżackie mieczów królowi Jagielle i księciu Witoldowi, zakończył uroczystość.

Stanisławów, 15 lipca. Wczorajszy obchód rocznicy bitwy pod Grunwaldem, zakończył się uroczystem przedstawieniem w teatrze, Przed przedstawieniem przemówił do licznie zebranej publiczności akademik Hendrychowski, wzywając do wytężonej pracy obywatelskiej na wszystkich polach działalności narodowej. Po części muzykalno-wokalnej odegrali amatorzy dwa fragmenty z „Konrada Wallenroda", mianowicie „Ucztę" oraz „Sąd i śmierć", poczem na zakończenie młodzież zebrana zaintonowała pieśni patryotyczne, w czem wtórowała jej cała publiczność.

Zwoływanie Sejmów.

Praga, 15 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu odpowiedział marszałek na interpelacyę pos. Kaliny i tow. w sprawie regularnego zwoływania Sejmów i zaznaczył, że Wydział krajowy zwrócił uwagę rządu na konieczność dania Sejmowi dłuższego czasu do obrad, jednakże co do żądania, aby Wydział krajowy miał wpływ decydujący na zwoływanie Sejmu, nie może być o tem mowy, ponieważ to należy do prerogatywa cesarza.

Uchwalono następnie wniosek pos. Wüsta z wezwaniem do rządu, aby przedsięwziął środki zaradcze i ułożył projekt ustawy przeciw szkodliwym skutkom kartelu cukrowego i buraczanego.

„Wielki Wiedeń".

Wiedeń, 15 lipca. Oprócz 13 wsi, których wcielenie do gminy Wiednia już postanowiono, mają być jeszcze przyłączone Langenzdorf i część Bisambergu. Po dokonaniu rozszerzenia granic miasta, obejmować będzie terytoryum Wiednia 140 kwadr. klm.

Ministrowie w Ischl.

Ischl, 15 lipca. Przyjazd Koerbera na dwór cesarski spodziewany jest około 20 b. m. Równocześnie ma przybyć prezydent ministrów węgierskich Szell. Hr. Gołuchowski przybędzie do Ischl jutro.

Oględziny bydła.

Wiedeń, 15 lipca. „Fremdenblatt" donosi, że węgierscy i austryaccy referenci ministeryalni obradowali wczoraj w ministerstwie spraw zagranicznych przez cztery godziny nad kwestyami weterynaryjnemi, w szczególności nad uregulowaniem sprawy oględzin weterynaryjno-policyjnych bydła, wprowadzanego z Austryi, i nierogacizny, przywożonej z Węgier do Austryi. — Dziś dalszy ciąg obrad.

Bunt w seminaryach duchownych.

Wiedeń, 15 lipca. Do tutejszej „Arbeiter Zeitg" donoszą, że ruch rewolucyjny ogarnął już nawet młodzież w rosyjskich prawosławnych seminaryach duchownych. W seminaryum tambowskiem przyszło już w roku zeszłym do otwartego buntu przeciwko władzy duchownej i profesorom popom, a w tym roku wybuchły zaburzenia w seminaryum nowogrodzkiem i kilku innych. Synod wydał z powodu tego surowe zarządzenia, grożące wychowańcom seminaryjnym w razie najmniejszego oporu, wydaleniem.

Zawalenie się Campanili.

Wenecya, 15 lipca. Już od kilku dni wobec zwiększających się rysów mówiono, że wieża Campanila grozi zawaleniem, lecz władze nie zważały na to uwagi. Obecnie po katastrofie grozi podobny los części kościoła św. Marka od strony Porta de la Carpa. Obecnie zarządziły władze ścisłe zbadanie zagrożonych gmachów.

Na udar słoneczny.

Paryż, 15 lipca. Przy wielkiej rewii wojskowej w Longchamps rażonych zostało udarem słonecznym przeszło 300 żołnierzy.

Mordercy Stambułowa.

Sofia, 15 lipca. Śledztwo karne przeciw współwinnemu w zamordowaniu Stambułowa, Macedończykowi Sawrowowi, nie dostarczyło żadnych konkretnych dowodów jego winy. Jakkolwiek jest wielu świadków tego morderstwa, to jednak nikt nie chce właściwego mordercy wymienić, ażeby proces nie został wznowiony.

Król włoski w Rosyi.

Carskie Sioło, 15 lipca. Car Mikołaj i król Wiktor Emanuel przybyli tu wczoraj o g. 6 wieczorem w towarzystwie carowej Aleksandry i carowej matki Maryi Teodorówny. Dworzec był wspaniale przyozdobiony. Monarchowie przeszli przed frontem kompanii honorowej, złożonej z gwardzistów, poczem przełożeństwo miasta wręczyło królowi chleb z solą. Nastąpił przegląd obozu. Na czele jechały obie carowe w powozie, a następnie car i król włoski konno w otoczeniu świty. Wojsko, ustawione przed namiotami, oraz liczne tłumy ludności, witały monarchów okrzykami. Po przejażdżce przez obóz, odbyła się przed namiotem cara senerada i capstrzyk, wykonany przez połączone muzyki wojskowe w sile 2.000 ludzi. Deszcz przerwał dalszą paradę. Monarchowie i carowe podążyli do pałacu, gdzie odbył się obiad. Po obiedzie dano w teatrze przedstawienie z dwoma wspaniałemi baletami.

Dziś rano odbyła się wielka parada wojskowa.

Ustąpienie Salisburego.

Londyn, 15 lipca. Według urzędowego ogłoszenia król nadał Salisbury'emu na audyencyi 11 b. m. wielką wstęgę królewskiego orderu Wiktoryi z brylantami.

Londyn, 15 lipca. Król przyjął wczoraj Balfoura na posłuchaniu i mianował go tajnym lordem kanclerzem.

Londyn, 15 lipca. Prawdopodobnie przed jesienną sesyą parlamentarną będą niektóre teki nowo obsadzone, jakkolwiek nie spodziewają się wielkich zmian w składzie gabinetu.

Londyn, 15 lipca. Lord skarbu, Hicks Beach zawiadomił na wczorajszem posiedzeniu unionistów, że ustępuje.

Londyn, 15 lipca. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie partyi unionistycznej, na którem nowy premier Balfour, entuzyastycznie przewitany, zabrał głos i poświęcił gorące słowa uznania Salisburemu, motywując jego ustąpienie potrzebą wypoczynku. Balfour wyraził żal, że musiał zrzec się poparcia jednego z najwybitniejszych kolegów, mianowicie kanclerza skarbu Hicks Beacha, który zgłosił swą dymisyę, mimo to jednak wierzy, że i dalej liczyć może na jego zaufanie.

Wreszcie oświadczył, że nie ma nic do powiedzenia, albowiem polityka partyi pozostaje niezmieniona, jakkolwiek osobiste zmiany w gabinecie nie są wykluczone.

Następnie zabrał głos Hicks Beach i oświadczył, że jeszcze krótki czas pozostanie na urzędzie, aby w ten sposób złożyć dowód szacunku dla Balfoura.

Londyn, 15 lipca. Gdy nowy premier Balfour wszedł do sali Izby gmin, powitali go oklaskami nietylko posłowie konserwatywni, ale i liberalni. Campbell Bannerman złożył Balfourowi gratulacyę z powodu zaszczytnej misyi utworzenia gabinetu i życzył mu szczęścia i pomyślności nie tylko w utworzeniu gabinetu, lecz i w kierowaniu nim.

Balfour z wzruszeniem dziękował za życzenia wśród oklasków Izby. Po chwili powstał powtórnie i w gorących słowach mówił o zasługach Salisburego.

W Izbie lordów przemawiali: ks. Devonshire, lord Spencer, lord Halsbury i Roseberry, wyrażając ubolewanie z powodu ustąpienia Salisbury'ego.

Historya romantyczna.

Waszyngton, 15-go lipca. „The Morning Herald" podaje sensacyjną wiadomość, że zmarła cesarzowa Fryderykowa, matka cesarza Wilhelma, nie miała być córką królowej Wiktoryi, lecz francuskiej hrabiny i Alberta koburskiego, który przed zaślubieniem królowej Wiktoryi miał być ożeniony morganatycznie z pewną damą francuską. — Córka owej hrabiny miała zostać podsuniętą królowej Wiktoryi, podczas gdy jej własne dziecko płci żeńskiej miało zostać wywiezione do Ameryki. — Dzienniki amerykańskie podają wiele szczegółów tej romantycznej historyi.

Z powodu katastrofy w Johnstown.

Wiedeń, 15 lipca. Urzędowe organa wzywają rodziny tych wychodźców austryackich, którzy podczas katastrofy w kopalni „Cambria" pod Pittsburgiem zginęli lub wskutek okaleczenia stali się niezdatnymi do pracy, aby z pretensyami co do ewentualnego odszkodowania zgłaszały się nie wprost do rządu północno-amerykańskiego, lecz do generalnego konsulatu austryackiego w Nowym Jorku.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 15 lipca. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 682·50. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 712·—. Akcye Anglobanku 277·50. Akcye Unionbanku 535·—. Akcye Länderbanku 418·50. Akcye Bankvereinu 454·—. Akcye Bodencredit 922·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 699·25. Akcye kolei południowej 67·75. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 450·—. Akcye kolei Północnej 57·20 Akcye kolei Czerniowieckiej 566·—. Akcye Alpiny 402·—. Akcye Rima Muranyi 495·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1582·—. Akcye fabryki broni 326·—. Akcye tureckie tytoniowe 293·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·6·. Renta majowa 101·75. Austryacka renta koronowa 99·65. Węgierska renta koronowa 97·90 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·60. 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4½% Listy Banku krajowego 101·75. 4% Listy Banku hipotecznego 96·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·30. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·30. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·40. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·25 Losy tureckie 110·50. Marki 117·20. Ruble 253·—.

Usposobienie osłabione.

Cukier (spok.) 16·55, spirytus (bez zmiany) 38·4·. — Nafta bez zmiany.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie
z 15 lipca 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	117	—	117	50
Franki papierowe	95	10	95	60
Dwudziestofrankówki w złocie	19	00	19	15
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110	—	—	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100	—	100	75
4% „ „ „ „	95	75	96	50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	101	22	102	25
4% „ „ „ „	97	—	97	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieuk.	96	—	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	97	25	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	96	50	97	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99	25	100	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96	80	97	80
4% „ miasta Lwowa	93	75	94	75
4½% „ „ „	100	75	102	75
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102	25	103	25
4½% „ „ „ „	100	50	101	50
4% „ kolejowe	96	75	97	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	74	50	76	50
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	543	—	545	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	—	—	—	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	568	—	570	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4 2/10% wspólna renta pap.	101	50	102	—
4 2/10% „ „ srebrna	101	50	102	—
4% renta koronowa austryacka	99	50	100	—
4% „ „ węgierska	97	75	98	25
4% renta austracka w złocie	120	25	121	75
4% „ węgierska w złocie	121	50	122	—

Wawel i groby królewskie zwiedzać można codziennie o każdej porze dnia za zgłoszeniem się do kościelnego. Skarbiec zamknięty z powodu odnawiania.

Dom Matejki (Floryańska 41). Otwarty we czwartki, niedziele i święta od godziny 10 do 1 za opłatą 1 kor. Nadto można zwiedzać Dom Matejki w dniach i godzinach innych (prócz poniedziałków) za zgłoszeniem się do kustosza i wpisaniem w „księdze darów" opłaty 2 kor. od osoby. — Kustosz Domu mieszka w tejsamej kamienicy na III piętrze.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu za opłatą 40 hal. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 20 hal. od osoby.

Muzeum ks. Czartoryskich (ulica Pijarska) zwiedzać można we wtorki i piątki od 9—1, o ile w te dni nie przypadają święta.

Muzeum hr. Czapskich (ulica Wolska) zwiedzać można w poniedziałki, środy i piątki od 3 do 6 po południu.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca Drukarni L. K. Górski.